

Elizeusz, 42 dzieci i niedźwiedzica – o co chodzi?

2 Krl 2:23: „Stamtąd poszedł do Betel. Kiedy zaś postępował drogą, mali chłopcy wybiegli z miasta i naśmiewali się z niego wzgardliwie, mówiąc do niego: «Przyjdź no, łysku! Przyjdź no, łysku!». On zaś odwrócił się, spojrzał na nich i przeklął ich w imię Pańskie. Wówczas wypadły z lasu dwa niedźwiedzie i rozszarpały spośród nich czterdzieści dwoje dzieci. Stamtąd Elizeusz poszedł na górę Karmel, skąd udał się do Samarii.”

Rozważany fragment jest jednym z najczęściej atakowanych przez współczesnych krytyków religii, którzy, powodowani sentymentalizmem i nieznaną filologią hebrajską, zarzucają Prorokowi Elizeuszowi okrucieństwo, a Bogu niesprawiedliwość. Aby właściwie zrozumieć ten tekst, musimy odrzucić infantylne wyobrażenia o "niegrzecznych dzieciach" i zanurzyć się w grozie teologicznego starcia między kultem Jahwe a bałwochwalstwem. Wydarzenie to ma miejsce w Betel – dawniej "Domu Boga", który za sprawą

Jeroboama stał się centrum schizmatyckiego i bałwochwalczego kultu złotego cielca. Elizeusz, nowo namaszczonego dziedzic płaszcza Eliasza, wkracza do gniazda apostazji, by potwierdzić swój autorytet. Tekst hebrajski używa na określenie napastników frazy: וְנַעֲרִים קְטָנִים [u-ne'arim qetanim], co polskie przekłady często niefortunnie oddają jako "małe dzieci" lub "chłopcy". Jest to błąd filologiczny o doniosłych skutkach egzegetycznych. Rzeczownik נָעַר [na'ar] w Biblii Hebrajskiej ma szerokie pole semantyczne: określa się nim Józefa mającego 17 lat, żołnierzy, sługi, a nawet dorosłego Absaloma czy Izaaka niosącego drewno na ofiarę. W połączeniu z kontekstem socjologicznym starożytnego Bliskiego Wschodu, mamy tu do czynienia nie z grupą przedszkolaków, lecz z agresywną bandą młodych mężczyzn, prawdopodobnie akolitów fałszywego kultu z Betel, którzy stanowią realne zagrożenie fizyczne dla Proroka. Ich liczebność (ponad 42 ofiary) wskazuje na zorganizowany tłum, linczującą zgraję, która wyszła z miasta, by zablokować drogę Mężowi Bożemu.

Szyderstwo, które rzucają w twarz prorokowi: עָלֶה [aleh qereach, aleh qereach] – "Wejdź tysy! Wejdź tysy!", jest w rzeczywistości bluźnierstwem najwyższej próby. Czasownik עָלֶה [aleh] – "wstąp/wejdź do góry" – jest szyderczym nawiązaniem do wniebowzięcia Eliasza, które miało miejsce chwilę wcześniej. Krzycząc to, bałwochwalcy mówią w istocie: "Skoro twój mistrz uleciał do nieba, ty też się wynoś! Zniknij! Nie chcemy cię tutaj!". Odrzucają oni sukcesję profetyczną i obecność Słowa Bożego w ich mieście. Drugi element obelgi, קֵרַח [qereach] – "tysy", nie odnosi się trywialnie do fryzury. W kulturze semickiej łysina mogła być kojarzona z trądem, hańbą lub żałobą, ale przede wszystkim naturalna łysina (z tyłu głowy) była odróżniana od łysiny czołowej. W tym kontekście, "tysy" jest epitetem degradującym Elizeusza, odmawiającym mu godności kapłańskiej i prorockiej, czyniącym z niego wyrzutka. Reakcja Elizeusza jest ściśle teologiczna: וַיִּקְלֵלֵם בְּשֵׁם יְהוָה [wa-yeqallelem be-shem Yahweh] – "i przeklął ich w imię Pana". Prorok nie mści się osobiście. Przekleństwo w Biblii

nie jest wulgarnym wyzwiskiem, lecz aktem prawnym – przekazaniem sprawy pod sąd Boży. Elizeusz, jako Ish Elohim (Mąż Boży), uruchamia klauzulę przymierza: kto błogosławi proroka, jest błogosławiony, kto go przeklina, ściąga na siebie śmierć. To, że Bóg natychmiast ratyfikuje to przekleństwo, wysyłając drapieżniki, dowodzi, że w oczach Wszechmocnego wina tej "młodzieży" była śmiertelna i zasługiwała na najwyższy wymiar kary. Kara wymierzona przez dwie niedźwiedzice – w tekście: שְׁתַּיִם דְּבִים [sztajim dubbim] – jest realizacją grózb zawartych w Prawie Przymierza. Księga Kapłańska (Kpł 26, 22) ostrzegała Izraela, że jeśli będą postępować wrogo wobec Boga, ześle On na nich dzikie zwierzęta, które pozbawią ich dzieci. Wydarzenie pod Betel jest więc wypełnieniem Prawa, a nie aktem samowoli. Liczba ofiar – czterdzieści dwa (אַרְבָּעִים וּשְׁנַיִם [arba'im u-sznajim]) – posiada również wymiar symboliczny, kojarzony w Piśmie z czasem ucisku i sądu (por. 42 miesiące w Apokalipsie). Święty Cezary z Arles, komentując ten fragment, zauważa słusznie, że gniew Boży jest równie realny jak Jego miłosierdzie. Bóg nie jest

dobrotliwym staruszkiem, który przymyka oko na zło, lecz Świętością, która spala nieprawość. Śmierć młodych bałwochwalców jest surową lekcją dla całego Izraela: z Prorokiem Pana się nie dyskutuje, a drwina z Bożego posłańca jest drwiną z samego Boga. Współczesny człowiek, oburzony tym tekstem, ujawnia jedynie swój brak zmysłu sacrum i niezrozumienie powagi grzechu. Elizeusz idący na Górę Karmel po tym wydarzeniu jest figurą Chrystusa, który jako Sędzia nie zawaha się oddzielić owiec od kozłów i wydać wyrok potępienia na tych, którzy świadomie odrzucili łaskę i szydzili z Jego posłannictwa. Perykopa ta uczy nas bojaźni Bożej – cnoty dziś zapomnianej, a fundamentalnej dla zbawienia.